

Anna Romaszkan

Zaprzyjaźnij się z kamerą. Rady dla przyszłego polityka

Telewizja to podstępne medium – bezlitośnie wychwytuje i wyostrza wszelkie słabości czy niedociągnięcia. Umiejętnie prezentując swój wizerunek, mamy jednak wpływ na to, jak odbierają nas widzowie. Polityków, którzy opanowali tę sztukę, kamera lubi, pozostałych nie. Ci pierwsi mają szansę dotrzeć za jej pośrednictwem do wielomilionowej rzeszy potencjalnych wyborców.

Jednym z ważnych elementów medialnego wizerunku jest sposób zachowania się przed kamerą. Gestykulacja polityka ujawnia jego konstrukcję psychiczną, kompleksy, niepewność, zahamowania. W studiu nawet wybitne kompetencje i wiedza niewiele znaczą, jeśli polityk pozbawiony jest cech składających się na tak zwaną osobowość telewizyjną. Aby jego obraz w tak znaczącym medium stał się wiarygodny, musi być spójny, autentyczny i kompletny.

Najpierw fryzjer i dentysta

– Panowie przygotowanie do wystąpień w telewizji zaczynają na ogół od końca. Buszują po sklepach w poszukiwaniu modnych garniturów czy krawatów, zapominają jednak, że przedtem powinni zadbać o włosy, zęby i paznokcie – zauważa Joanna Sokalszczuk, specjalistka od tworzenia wizerunku z firmy Telma Group Communications, współpracującej z telewizją publiczną.

Takich estetycznych braków nie demonstrują raczej politycy z pierwszych stron gazet, dość często za to ci z samorządów lokalnych, urzędów marszałkowskich czy miejskich. Na przykład Jerzy Kropiwnicki, prezydent Łodzi: łupież na ubraniu, niedoczyszczone buty i archaiczne marynarki ze złotymi guzikami, prezentowane z dumą podczas telewizyjnych wystąpień.

W telewizji widać każdy szczegół, zwłaszcza przy wypowiedziach na gorąco, typu stand up, kiedy stosuje się bliskie kadry. – Niedopuszczalne jest – mówi Joanna Sokalszczuk – aby polityk występujący przed telewizyjnymi kamerami miał braki w uzębieniu, co zdarza mi się nieraz obserwować. Fatalnie też wyglądają zęby pokryte nikotynowym nalotem. Palacze powinni raz w miesiącu wybrać się do dentysty i usunąć kamień. Niedostatki uzębienia niektórzy usiłują ukryć pod bujnym zarostem. Tymczasem wąsy to typowo polski archaizm, niespotykany już u zachodnioeuropejskich polityków.

Kolejną skazą na medialnym wizerunku jest otyłość. Politycy z wyraźną nadwagą prezentują się przed kamerą wyjątkowo niekorzystnie. Wyglądają nieestetycznie, trudno im dobrać ubranie. Wyraźnie widać, wielu z nich uprawianie sportu uważa za niepotrzebną stratę czasu.

W telewizyjnym studiu są silne światła, a temperatura dochodzi do 30 st. C. Warto więc zainwestować w marynarkę ze specjalnymi poduszczkami wszytymi pod pachą, w które wsiąka pot. Dobrze jest mieć ze sobą dezodorant oraz chusteczkę, którą można otrzeć pot z czoła (kiedy nie filmuje nas kamera). Nie należy też bronić się przed wizazystką, która musi przypudrować łysinę. Panowie traktują to nieraz jako zamach na ich wolność osobistą. Niektórzy jednak, zwłaszcza ci wyżsi rangą, przychodzą już do studia z własnymi stylistkami.

Intensywne światła powodują ponadto silne odbłaski. Politycy noszący okulary do występów w telewizji powinni mieć szkła z powłoką antyrefleksyjną.

Kamera ich lubi

Marek Borowski – za elegancję, oszczędną gestykulację, umiejętność zachowania się w trudnych sytuacjach, wiedzę i kompetencję.

Barbara Labuda – za świetny styl, polot, dowcip, prezencję, wiedzę i kompetencję, opanowanie, a także cięte riposty.

Jan Maria Rokita – za poczucie humoru, błyskotliwą inteligencję, panowanie nad własnymi emocjami, powściągliwą gestykulację.

Elegancko, czyli skromnie

– Najlepiej czuję się w garniturach, w których chodzę od kilku lat – zwierza się Janusz Piechociński, poseł PSL. – Jeśli noszę nowe ubrania, mam wrażenie, jakbym był w obcej skórze. I takich do wystąpień w telewizji na pewno nigdy nie włożę.

Polityk może być krok za modą, nie musi hołdować wszystkim nowinkom – zgadzają się styliści. Ale na pewno nie powinien być cztery kroki do tyłu. – Garnitury, zazwyczaj polskich firm, najchętniej kupuję z żoną – opowiada poseł Bronisław Komorowski z PO (uważanej za najlepiej ubraną partię w naszym parlamencie). – A jeśli robię zakupy sam, mogę liczyć na współczucie sprzedawczyń, które widząc w sklepie bezradnego faceta, zawsze mu coś doradzą.

Zdaniem Joanny Sokalszczuk zamiast zdawać się na opinie żony, matki czy córki, lepiej śledzić trendy, czyli przeglądać magazyny prezentujące męską modę lub pisma zajmujące się tworzeniem wizerunku. Polityk, który występuje w telewizji, musi przestrzegać zasad klasycznej elegancji. A więc: mankiet koszuli (nieskazitelnie czystej) nie może wystawać więcej niż centymetr spod rękawa marynarki. Spinki do mankietów i krawata powinny być zgrane z kolorem pióra, a także z tarczą zegarka – całość w jednolitej srebrnej lub złotej kolorystyce, nigdy „mieszanej”. Krawat dobiera się do koloru koszuli lub garnituru. Najlepsze są gładkie lub w paski. Zupełnie wyszły z mody noszone jeszcze przez niektórych naszych polityków wąskie krawaty. Teraz na topie są szerokie, z podwójnym węzłem. Niegdyś panowała moda: do szarego garnituru szara koszula i taki sam krawat, dziś odchodzi się już od takich monochromatycznych zestawień. Godne polecenia są stonowane barwy, ale z lekkim „odbiciem” koloru, na przykład do niebieskiej koszuli wkładamy niebieski krawat z wybijającą się nutą bordową lub pomarańczową.

Do wystąpień w telewizji nie nadają się kontrastowe zestawienia typu biała koszula i ciemny garnitur. Unikajmy czerni – w świetle telewizyjnych kamer prezentuje się bardzo posępnie. Zamiast niej lepiej wybierać grafity i szarości. Niekorzystnie wyglądają też amarant, róż i czerwień (ulubione przez niektóre panie) oraz ubrania we wzorki. Słynne golfy i marynarki z klapami Anity Błochowiak prezentują się fatalnie: posłanka wygląda w nich, jakby była pozbawiona szyi. Dużo lepsza byłaby koszulowa bluzka albo dekolot typu łódka. Panie powinny brać przykład z Zyty Gilowskiej – jej styl to spokojna elegancja z klasą. Antyprzykładem mogą być prowokacyjne minispódniczki, obcisłe bluzeczki i kolor włosów a’la Michał Wiśniewski minister Aleksandry Jakubowskiej.

– Eleganckie znaczy skromne – twierdzi Bronisław Cieślak, poseł i rzecznik prasowy klubu parlamentarnego SLD. Uważa, że politycy nie startują przed kamerą w konkursach piękności i nie muszą epatować widzów najnowszym krojem garnituru czy krawata. Źle wygląda jednak niechlujne ubranie, które „wisi” na polityku, oraz wypchane na kolanach spodnie.

Klasykę: oszczędna biżuteria, prosty kostium w stonowanej kolorystyce, preferuje też Marta Fogler, posłanka PO. – Nieraz bywa tak, że jestem wzywana do telewizji w ostatnim momencie – mówi. – Nie mam nawet czasu pomyśleć, jak się ubrać czy umalować. Politykom przydałyby się szkolenia z dziedziny kształtowania wizerunku. W telewizji publicznej nie ma osoby, która by się tym profesjonalnie zajmowała. Jest tylko etatowa charakteryzatorka od przypudrowania łysiny i spryskania lakierem włosów. Musimy sami zadbać o swój image i być gotowi na to, że telewizja w każdej chwili może nas poprosić o wypowiedź.

Źle wypadają w telewizji

Anita Błochowiak – niegrzeczna, pełna tupetu, udaje wszystkowiedzącą, jej riposty są niecelne, a stroje zbyt krzykliwe.

Aleksandra Jakubowska – ostry makijaż, nie umie przyznać się do błędów, brakuje jej klasy, na którą składają się umiar, elegancja i skromność.

Adam Słomka – uważa że zawsze ma rację, prezentuje kamienną twarz bez uśmiechu, niewłaściwie dobiera okulary.

Daj od siebie odpocząć

– Gra ciałem to teoria dobra dla psychoanalityków i firm organizujących szkolenia – uważa Janusz Piechociński, który nigdy nie studiował poradników z zakresu mowy ciała. Jego zdaniem najlepsze są zachowania naturalne, bo kamera natychmiast wychwyci każdą sztuczność. Również Marta Fogler sądzi, że chociaż źle jest nie mieć wyrazistego wizerunku, to wystudiowane miny i pozy są czymś jeszcze gorszym. Widz nie uwierzy politykowi, który wygląda, jakby wyskoczył prosto z reklamy coca-coli.

Błędy w sposobie bycia – gesty niewspółgrające z wypowiedzianymi słowami, odpychająca mimika – mogą jednak zaważyć na karierze. Joanna Sokalszczuk namawia polityków do pracy z kamerą – nagrywania i starannego analizowania własnych wystąpień – oraz do korzystania z pomocy specjalistów od komunikacji niewerbalnej.

Kardynalnym błędem, często popełnianym podczas telewizyjnych debat jest unikanie wzroku rozmówcy. Patrzenie w stół czy na kartkę papieru sprawia wrażenie, że jesteśmy niepewni siebie, boimy się czegoś lub chcemy coś ukryć. Należy też unikać gestów odbieranych intuicyjnie jako nieszczerze, na przykład zacierania rąk i kierowania ich do siebie, krzyżowania nóg, dotykania ręką czubka nosa lub zasłaniania ust.

– Życzliwa krytyka bardzo się przydaje – zgadza się poseł Janusz Piechociński. Nagrania na żywo, które robili jego asystenci, pozwalają przyjrzeć się niedociągnięciom podczas telewizyjnych wystąpień. Ale nawet mistrzowie w tej dziedzinie mają programy lepsze i gorsze. Ważne, by wizerunek polityka był odbierany jako spójny. Nie może być tak, że inne słowa, gesty, temperament prezentuje się podczas bezpośrednich spotkań czy wieców, a inne w telewizji. Na taką sprzeczność wyborcy są dziś bardzo uczuleni.

Nie jest też dobrze, gdy polityk uważa się za wszechwiedzącego i wypowiada się na każdy temat. Widza mogą ponadto drażnić patos, mentorstwo i profesorskie miny, a także nadmierna częstotliwość pojawiania się w telewizyjnym okienku. – Trzeba dać ludziom od siebie odpocząć i wiedzieć, kiedy na jakiś czas lepiej zniknąć z ekranu – mówi Janusz Piechociński.

Po drugiej stronie ekranu

Są i tacy, którzy do wystąpień w telewizji po prostu się nie nadają. – Wygląd, uroda nie mają tu znaczenia – twierdzi Bronisław Cieślak. – Najważniejsza jest, jak to mówią w telewizyjnym slangu, umiejętność „przechodzenia przez ekran”, czyli nawiązywania kontaktu z widzami, przykuwania jego uwagi. Cieślak przyznaje, że bardzo przydają mu się doświadczenia z czasów, gdy był aktorem, prowadził konferansjerkę i programy na żywo. To z pewnością niezwykle cenny warsztat, ale bez nasycenia treścią – wiedzą i kompetencją – nie znaczy nic. Polityk nie może przypominać pustej w środku wydmuszki.

Dla Janusza Piechocińskiego znakomitą lekcją, jak przygotowywać się do publicznych wystąpień, są kazania czołowych polskich kaznodziejów. Pełno w nich prostych skojarzeń, cytatów i zrozumiałych analogii. No i ta znakomita dykcja, która u wielu polskich polityków pozostawia wiele do życzenia.

Marta Fogler uważa zaś, że podczas wystąpień w telewizji najważniejsze jest umieć „upiąć”, czyli spointować ważny temat w trzech zdaniach, a nie rozwlekać w piętnastu. Niemedialni politycy to ci, którzy nie potrafią mówić krótko, obrazowo, tak, by przyciągnąć uwagę, i mają martwą, pozbawioną mimiki twarz. Z takimi widz nie potrafi złapać żadnego kontaktu. Powinni korzystać z innych sposobów prezentacji swoich poglądów, na przykład pisać artykuły do prasy.

Z wystąpień w telewizji powinny też zrezygnować osoby kłótlive, łatwo dające się sprowokować, skore do wybuchów złości. Fatalnie wypadają debaty, których uczestnicy przerywają sobie wzajemnie i skaczą do oczu. Widz oczekuje od polityka pewnej klasy, dystansu, kultury, umiejętności opanowania emocji. Ludzie pozbawieni tych cech wiele tracą więc w oczach wyborców.

Zdaniem Bronisława Komorowskiego oprócz spokoju i opanowania podczas dyskusji bardzo przydaje się też poczucie humoru. Rozładowuje trudne sytuacje, studzi rozpalone głowy. – Żart to w dzisiejszym szorstkim świecie znakomity oręż – zgadza się Bronisław Cieślak. – Polityk z poczuciem humoru potrafi przyciągnąć na dłużej uwagę widza, który zapamiętuje celne i dowcipne riposty.

Anna Romaszkan